Kucharski
69 E 4str.

Tygodnik Polski „Kurjer Nowojorski i Brooklynski" reprezentuje interesy 1 500.000 Polaków w St. Zjednoczonych, jest bardzo rozpowszechniony w całych Stanach, a tem samem nader pożyteczny dla ogłoszeń.

KURJER NOWOJORSKI I BROOKLYNSKI.

The Polish, Weekly „New York & Brooklyn Courier" represents the interests of more than 1 500 000 Poles living in the United States. Has a large circulation in U. S. and is an invaluable adwertising medium.

Rok 7. New York, N. Y. Sobota, Dnia 12-go Września 1896 Roku. Nr. 37.

THE NEW YORK COURIER PUB. CO.
174 E. Third St. New York, N. Y.

Circulation 12 thousands.

W obronie prawdy.

Wyuzdanie w polsko amerykańskiem dziennikarstwie zdawało się wchodzić na bardziej przyzwoite tory, od czasu do czasu tylko jakieś tam pisemko, powstawszy jak grzyb po deszczu, plunęło brudem i znikło jak błędny ognik.

Pisma które dawniej były słynne z brudów i oszczerstw albo poupadały, albo też zrozumiawszy, że tą drogą daleko nie zajdą zaczęły przyzwoitszy materjał podawać swoim czytelnikom, pozostała tylko jedna Gazeta N. Y. Jedna tylko, ale starczy za dziesięć innych. Co tylko nazywamy brudnem podłem i nikczemnem z tem wszystkiem można się spotkać w tej gazecie. Bez względu na stan, wiek i płeć, obrzuca ona każdego błotem, kto tylko jej wejdzie w drogę, lub nie opłaci haraczu. Czy to biznesista, który nie chce dać ogłoszenia, czy tow. nie dające robót do drukarni tej gazety czy ksiądz, który się nie da naciągnąć, z góry może być pewnym, że Gazeta N. Y. wyzwie go najnikczemniejszemi słowy, zbezcześci jego rodzinę aż do trzeciego pokolenia.

Nic nie ma świętego dla tego skandalicznego pisma, matka czy ojciec, żona czy dzieci, wszystkich ona zmiesza z błotem jeżeli tylko ty nie masz szczęścia redaktorowi się podobać. Najlepszem dowodem tego co piszemy niechaj będzie sprawa z ks. Wysieckim; cóż zawinił ten ks. czem się naraził Gazecie N. Y., że ta zbesztawszy go najbrudniejszemi słowy, nie poprzestała na tem, ale w podły i nikczemny sposób zbeszcześciła jego rodziców. Oto tem, że najpierw nie dał się naciągnąć na kilkanaście dolarów, które gazecie zdaje się, były potrzebne, a potem na napaści gazety, z obowiązku kapłana, powiedział jej słowa prawdy.

Zakładając „Kurjera" mieliśmy zamiar żyć z Gazetą o ile możności w zgodzie. Robiliśmy co było można, byle tę zgodę utrzymać, kolektowaliśmy dla Gazety N. Y. rachunki za ogłoszenia w interesach, gdzie redaktor Gazety centa by nigdy nie dostał, pożyczaliśmy mu pieniądze, wspieraliśmy go w biedzie, wszystko to na nic się nie zdało, człowiek ten zaczepiał nas w każdym prawie numerze — jednak milczeliśmy nie chcąc wdawać się w polemikę któraby obu pismom tylko szkodę przynieść mogła a zresztą cóż za satysfakcja polemizować z człowiekiem tak przewrotnym, który potrafi obrzucać kogoś błotem, zwać go oszustem i złodziejem, jak to miało miejsce swego czasu w „Wędrowcu" a na drugi dzień za marnych kilka dolarów stawać w sądzie honorowym jako jego obrońca i wysławiać jego cnoty i prawość harakteru. Wiele byśmy napisać mogli o tym człowieku, lecz nie chcemy kalać pisma swego wywłóczeniem brudów.

I nadal polemizować z Gazetą nie myślimy, a jedynie z obowiązku dziennikarskiego i w obronie prawdy napisaliśmy tych słów kilka, by zerwać maskę z obłudników i oszczerców, którzy mienią się być raz patrjotami, katolikami, to znowu postępowymi, innym razem bezwyznaniowymi, a w rzeczywistości nie są niczem więcej jak tylko szkodliwymi pasorzytami całego społeczeństwa.

Osądzili oni się sami najlepiej i dali sobie świadectwo paszkwilem rzuconym na ks. Wysieckiego.

Jesteśmy pewni, że stanąwszy w obronie przez Gazetę N. Y. napadanych, zostaniemy za to zwymyślani ostatniemi słowy przez to pismo, ale nie wiele sobie z tego robimy — któż bowiem nie zna moralnej wartości Lewka. Odpowiadać mu więc nie będziemy, wystarczą korespondencje od towarzystw i pojedynczychosób, których całe stosy leżą w naszej redakcji.

Przegląd Polityczny.

Anglja, Francja i Niemcy mając same dosyć brudnej bielizny do wyprania w domu, jednak nosy swe wytykać musiały z czystej ciekawości i węszyć, co też Ameryka czyni z posłem nadzwyczajnym chińskim Li Hung Chang. Udając neutralność, każdy jednak szczegół o przyjęciu tegoż w tym kraju przyjęły, mówiąc stylem dyplomatycznym *cum grano salis*, bo leżało to w ich własnym interesie, widzieć chińczyka znieważonego a nawet spotwarzonego. Tymczasem inaczej się to wszystko stało. Li Hung Chang doznał istnie królewskiego tu przyjęcia i wiedział się też wywdzięczyć słowem i czynem, przyrzekając pomódz przemysłowi tutejszemu i dać fabrykantom szansę zrobienia paru chińskich miljonów. — Anglja i Francja widząc, że Chiny po ostatniej nieszczęsnej wojnie z Japonją osłabły na broni palnej, działach fortecznych i marynarskich, pragnęły cały obstalunek zagarnąć, ale i St. Zjednoczone poznały się na tem i zakadziły staremu chińskiemu wicekrólowi. Jeden tylko prezydent Cleveland nie traktował posła należycie, i za to prasa republikańska go chłoszcze nielitościwie teraz po wyjeździe starego dyplomaty. Li Hung Chang był jednem słowem chłodno przyjęty przez G. Clevelanda w New Yorku, nieproszony nawet został do zajęcia krzesła w mieszkaniu p. Whitney. To okropność i brak taktu naszego prezydenta względem samej grzeczności etykietalnej. Poseł chiński jednak udał się na grób swego przyjaciela gen. Granta i tem dał poznać Clevelandowi, że „więcej czasami krwi w martwym grobowcu, aniżeli w żywym prezydencie z białego domu". Po zwiedzeniu Filadelfii, Waszyngtonu i wodospadu Niagary, poseł Li Hung Chang, udał się w powrotną podróż do Chin, zabierając najlepsze ztąd wspomnienia z upominkiem od Wujaszka Sam: nie żegnam cię, ale do widzenia! co oznacza, że czekamy przyrzeczonego obstalunku.

Z Francji właściwie to donoszą, że rady generalne w jej 89 departamentach otworzone i przygotowują wiele wniosków nowych dla dobra republiki pod rozpatrzenie przyszłej sesji Izby deputowanych.

Z Austrji donoszą telegramy pocieszającą z jednej strony dla nas wiadomość, że hr. Gołuchowski najgłówniej przyczynił się do rozwiązania rokowań w kwestji wschodniej i nadania autonomji przez sułtana Krecie, ale z drugiej znowu z pogardą na ziomka naszego spoglądać trzeba nam dlatego, że przyjął od cara dekorację orderu Aleksandra Newskiego. — Zmarły nagle rosyjski minister ks. Łobanow-Rostowski był najlepszym przyjacielem hr. Gołuchowskiego i był tak samo pokojowo usposobionym. Co teraz w Europie nastąpić może — nikt przesądzać nie może.

Włochów wszędzie biją i wypędzają, za co markiz Rudini się gniewa i żąda satysfakcji; tak samo dokuczają Włochom i w Afryce, a najnowsza wiadomość przychodzi z Brazylji, gdzie im także skórę porządnie wygarbowali za wtrącanie się do nieswoich rzeczy.

W Niemczech jeszcze coraz dalej sprawa dyscyplinarna kodeksu wojskowego zajmuje umysły urzędowe. „Reichsanzeiger" żąda od prasy niemieckiej, by przyczyniła się do życzenia cesarskiego i wtórowała, że w nadchodzącej jesieni nowe to prawo wojskowe uchwalone będzie przez reichsrath i reichstag podług orzeczenia Ks. Hohenlohe w parlamencie w dniu 18-go maja 1897 r.

W polityce amerykańskiej te słowa tylko słychać na odmian: McKinley — Bryan, Bryan — McKinley. Ale widzieć tylko można na ulicach zawieszone chorągwie z napisem Mc Kinley — Hobart, które też nazwiska pozostaną w rzeczywistości po wyborach, gdy Bryan i Sewall, których nazwisk nigdzie nie można widzieć, pozostaną, jak się można spodziewać, w świętej pamięci.

W dniu 16-go b. m. demokraci tego stanu zamianują na swej konwencji w Buffalo kandydata na gubernatora.

ZE ŚWIATA.

— W Berlinie 18-to letnia tancerka, Gertruda Jankowska, rzuciła się z okna trzeciego piętra na bruk uliczny. Nieprzytomną, z połamanemi kończynami odwieziono do szpitala, gdzie stan jej uznano za bardzo groźny. Powodem samobójstwa nieszczęśliwa miłość. —

— Generał gubernator Królestwa Polskiego, hrabia Szuwałow, rażony apopleksją, ma się lepiej i według orzeczenia lekarzy, wnet wyzdrowieje. Prawdopodobnie hr. Szuwałow wyjedzie zagranicę do wód.

— W poprzednim numerze „Kurjera" w artykule wstępnym omawiając kwestję obrony moralnej sprawy polskiej, twierdziliśmy, że tylko śpiewy narodowe podnoszą ducha! Teraz ku wielkiemu zdziwieniu naszemu dowiadujemy się z pism niemieckich, że niemcy istotnie obawiają się patrjotycznej pieśni naszej: „Jeszcze Polska nie zgnęła!" Prokurator bowiem rządowy w Berlinie skonfiskował w tych dniach tę pieśń, utrzymując, że jest szkodliwą w granicach Niemiec. Co to za idjotyzm! Jak można śpiew zakorzeniony w duchu każdego Polaka skonfiskowća?!

— Wiadomości z kraju Matabelów w Afryce południowej są ciągle jeszcze bardzo niepokojące, chociaż Cecil Rhodes miał zawrzeć ugodę z buntownikami. W ubiegłym tygodniu w kilku miejscach przyszło do starć pomiędzy buntownikami a wojskiem angielskiem. Dziesięć mil na północ od Buluwajo obozuje około 2.000 buntowników.

— Gubernator miasta Candelaria na Kubie w prowincji Pinar del Rio donosi generał-kapitanowi, iż od wielu farmerów słyszał, że dowódzca powstańców Antonio Maceo miał umrzeć wskutek ran odniesionych podczas napadu na pociąg pod Taco-Taco.

— Z Manilli nadszedł urzędowy telegram, iż wykryto sprzysiężenie, dążące do wydania powstańcom miasta Cavita na wyspie Luzon, należącej do grupy wysp Filipińskich, w chwili, gdy garnizon miał zrobić wycieczkę. Wojska hiszpańskie przybyły na odsiecz miasta San Indro, w prowincji Nueya Ecija, obleganego przez powstańców.

— W Konstantynopolu zanosi się znowu na zaburzenia. Posłowie zagraniczni wystosowali do rządu tureckiego wspólną notę, w której wykazują, iż rzezie były zorganizowane, na co mają dowody. Dwóch muzułmanów zeznało, iż policja dawała im broń i kazała mordować Armeńczyków. Posłowie żądają, aby wdrożono ścisłe śledztwo, zapobieżono dalszym rozruchom i burzycieli surowo ukarano.

— Niemiecki „król amrat" Krupp w Essen zakupił werfty „Germania" za 6,325,000 marek.

— Komendant hiszpańskiej artylerji na Kubie, generał Agudar, zachorował niebezpiecznie na żółtą febrę.

— Angielski parowiec „Ravenshugh" zatopił pod Finisterre parowiec „Fiusyem". Załogę wyratowano.

— Zwłoki ks. Łobanow-Rostowskiego przewieziono do Moskwy, gdzie odbył się wspaniały pogrzeb.

Z AMERYKI.

* Dla chętnych do rozwodów małżonków donosimy, że najwyższy sąd w Oklahomie zdecydował nie wydawać więcej wyroków dozwalających na rozwód, z wyjątkiem tylko w tym wypadku jeśli aplikant jest rzeczywiście stałym mieszkańcem tego terytorjum. Jest to wielki cios dla rozwadzających się małżonków jadących ze wszystkich stron St. Zj. do Oklahomy, i spodziewać się należy, że mniej będzie chętnych do tego przykrego aktu przyszłości.

* Napływ złota do St. Zj. jest wielki, nigdy bowiem jeszcze przedtem w historji bankowej nie przywieziono tyle tego żółtego metalu co w ostatnich tygodniach. Od początku napływu czyli od dwóch tygodni, okręta przywiozły przeszło 12 milionów kruszcu a w końcu tego tygodnia cyfra ta się powiększy do 20 przeszło miljonów. Mało jednak złota tego zostaje się w New Yorku, wszystko prawie idzie w głąb kraju.

* Prezydent Cleveland nie chce odpowiadać na żadne zapytania, tyczące się jego zapatrywań na konwencję w Indianapolis.

* W Norfolk, Va., spaliła się 5 cio piętrowa gisernia i 25 budynków mieszkalnych w rzezalniach. Szkoda zrządzona wynosi $200,000.

* W Pittsburgu, Pa., zamknięto fabryki stali Edgara Thompsona na czas nieoznaczony. 1,800 ludzi straciło zatrudnienie.

* Ex-gubernator Francis z Missouri złożył przysięgę urzędową, jako minister spraw wewnętrznych.

*W Chadron, Neb., zbrodniarz jakiś polał naftą łóżka w których spali asystent poczmistrza W. A Danley, jego żona i dzieci, i następnie zapalił je. Gdy straż pożarna dostała się do pokoju, dzieci już nie żyły, a rodzice byli bezprzytomni. W mieście panuje wielkie oburzenie.

* W Rhineland, Mo., tłum zamaskowanych ludzi wdarłszy do hotelu Rhineland, gdzie pod dozorem urzędników znajdował się Thomas Larkin oskarżony o zgwałcenie 11-letniej panienki, wywlókł i powiesił go.

* Kardynał Satolli przygotowuje się do powrotu do Rzymu, dokąd wyjedzie któtko po przybyciu arcybiskupa Martinelli. Dzień przybycia ostatniego jeszcze nie wiadomy. Satolli chciał na początku października wyjechać, ale teraz zdecydował się później wyjechać chcąc przedtem dać swemu następcy niektóre informacje.

* Fabryka wyrobów skórzanych firmy Siezel, Elsenman & Co. w Newarkn zgorzała. Szkoda wynosi $50,000.

* W Detroit, Mich., straszna katastrofa zdarzyła się krótko po północy, przyczem jedenastu strażaków straciło życie. W gmachu Yores Opera House dawano w sobotę wieczorem przedstawienie sztuki „A Factory Girl". W pół godziny po przedstawieniu, gdy już teatr był zamknięty spostrzeżono ogień. Miejscowa straż pożarna na razie nie mogła prawie nic zdziałać, bo nie miała drabin. Przywołano więc do pomocy straż pożarną z St. Josephs bawiącą w Benton Harbor na ćwiczeniach strażackich, ukończonych w sobotę. Gdy straż z St. Joseph wjechała do alley, aby ztąd gasić ogień i przystawiła drabiny, mury gmachu zawaliły się, grzebiąc pod gruzami strażaków. Pięciu zostało na miejscu zabitych, a sześciu tak pokaleczonych że w kilka godzin potem umarli; kilku innych odniosło znaczne uszkodzenia.

* W Arcadia, Wis. Do tutejszego biura pocztowego włamali się złodzieje w nocy i zabrali $200 w znaczkach pocztowych i srebrze.

* W Peshtigo, Wis, ośmioletni Oak Sutherlane został przez swego towarzysza przypadkowo zastrzelony,

Do Szanownej Redakcji

„Kurjera N. i B."!

Zachorowawszy przed kilku tygodniami, byłem zmuszonym zdać tymczasowo zarząd Domu Emigracyjnego ks. Kwiatkowskikmu, proboszczowi z Jersey City. Obecnie przyszedłszy do zdrowia obejmuję na powrót z dniem dzisiejszym ten urząd.

Otrzymałem list od Najprzewieleb. ks. Arcybiskupa Corrigana, w którym ks. arcybiskup wyraził życzenie bym miejsca mego jako kapelan nie opuszczał. List ten przyspieszył mą decyzję.

Obejmując więc ponownie Zarząd nad Domem Emigracyjnym, dziękuję serdecznie ks. Kwiatkowskiemu, że był tak łaskaw przez czas mej choroby mnie zastępować.

Ks. JAN GULCZ.
Kapelan Pols. Domu Emigracyjnego.
9 WASHINGTON ST.,
NEW YORK, N. Y.

1890 1896

The Polish Weekly

Kurjer Nowojorski i Brooklynski

(The New York Courier).

ISSUED EVERY SATURDAY.

The oldest and the most popular polish political paper in New York City.

THE NEW YORK COURIER PUB. CO.

174 E. 3d St. New York.

Ed. L. Kolakowski, Manager.

SUBSCRIPTION:

ONE YEAR $1.00 IN ADVANCE.

SINGLE COPY 5 CENTS.

Entered at the New York City Post Office as Second Class Mail Matter.

KURJER

Nowojorski i Brooklynski.

TYGODNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY i LITERACKI.

Wychodzi w każdą Sobotę.

PRENUMERATA:

ROCZNIE $1.00 Z GÓRY.

ADRES:

THE NEW YORK COURIER PUB. CO.

174 E. 3d St. New York.

Ed. L. Kolakowski, Zarządca.

UWAGI.

Zapowiedziany przez pastora Stutzkego koniec świata nie nastąpił, jednakże zapowiedzenie samo już wiele złego narobiło, i tak: Redaktor Gazety N. Y. p. Levin postanowił raz jeszcze użyć, i pokazać światu swoje kryminalno-literackie zdolności. Chwyciwszy więc za pióro i rzekłszy: „hulaj dusza" puścił wodze bujnej fantazji. Nie była to jednak fantazja zwykłego śmiertelnika, spokojna, nieszkodliwa, do takich Levin nie zdolny. On mając to na względzie, że wielcy ludzie, wielkie tworzą rzeczy, postanowił odtworzyć obraz, na widok którego, nie tylko czytelnicy gazety ale i piekło by zadrzeć musiało. Lecz kogóż tu zwymyślać, kogóż zbezcześcić, na kim się zemścić?

Model miał, gdyż siągnąwszy myślą w swoją przeszłość, nie jeden fakt z życia własnego i rodziny swej sobie przypomniał, słów również braknąć mu nie mogło, bo oto ujrzał się wspomnieniem w rodzinnym kraju, gdy jako wyrostek zbijał bąki na bruku przemyskim, a jako najbezczelniejszy i najwięcej łajdactw mający za sobą ze wszystkich swych towarzyszy, jednogłośnie przez nich hersztem „batiarów" okrzykniętym został. Czegóż to on się wówczas nie nauczył, jakich słów nie używał. Na samo wspomnienie owych dawno minionych, a tak uroczych chwil, pierś wezbrała żałością a jad i żółć po piórze jego spłynęły na papier tembardziej, że i osobę na której by mógł złość swą wywrzeć znalazł, osobą tą był ks. Wysiecki.

Jak się to stało, czytelnicy nasi zaraz się dowiedzą: Oto przed kilku dniami, przekonawszy się o niewdzięczności Lewka, kopnęliśmy go, gdy przyszedł do nas, by go zasilić obiadem, jak to dotychczas czyniliśmy z litości, a że redaktorstwo nie przynosi mu tyle, by chociaż raz na dzień zafundować sobie ochłapów, głodny więc jak bestja, pożarł ze złości numer „Kurjera", w którym korespondencja ks. Wysieckiego umieszczoną była, a od której pies by się wściekł, gdyby mu ją pożreć dano, jak sam Lewek utrzymuje — no i wściekł się....

Zelżył więc ks. W. ostatniemi słowy, zbezcześcił cały jego ród, a w zapamiętałości i pod działaniem wścieklizny, zapominając o pozie w jakiej zwykł był prosić księży o wsparcie dla siebie, gazety lub swoich „bachórów", zagroził ks. W. skargą aż do Rzymu, gdzie ma tak wielki głos... tak wielki, że jedno jego słowo, a ks. W. na kolanach błagać go będzie. (Czy Lewek pisząc o Rzymie, nie miał na myśli karczmy Rzym, znajdującej się między Medyką i Przemyślem. Prz. Zec.)

Biorąc więc za model sceny z własnej przeszłości odtworzył obraz tak straszny, który, jak mu się zdawało, powinien przejąć zgrozą wszystkich czytelników gazety.

Lecz, że „psie głosy, nie idą w niebiosy" — więc i czytelnicy gazety po przeczytaniu jego fantazji, przejęci zostali grozą, dziwiąc się, że w końskim łbie Lewka tyle jadu i podłości naraz pomieścić się mogło.

Ziemie Polskie.

¶ Przy kopaniu fundamentów na terytorjum, sąsiadującem z gmachem seminarjum duchownego rzymsko-kat. na Krakowskiem przedmieściu w Warszawie, natrafiono na stare lochy murowane, zupełnie zasypane ziemią. Lochy, o ile się zdaje, łączyły gmach dawnego klasztoru karmelickiego z należącemi niegdyś do klasztoru gmahami, a położonemi przy ulicy Bernardyńskiej.

¶ W Warszawie zamiast dziewcząt, sprzedających kwiaty, obecnie na Krakowskiem Przedmieściu biegają bosi i obdarci chłopcy. „Kwiaciarze" bardziej jeszcze niż kwiaciarki zachowują się względem przechodniów natrętnie.

¶ Kolej wiedeńska, wysyłając pociągi t. zw. miejscowe z Warszawy do Skierniewic po cenie zniżonej, ułatwiła tym sposobem komunikację letnikom, zamieszkałym w pobliżu stacji. Lecz komunikacja ta połączona jest z niewygodami, a mianowicie: wagony w pociągach tych po większej części nie są przejściowe, stare, odrapane z farby, ławki brudne, a na domiar złego sterczą w ścianach gwoździe, pozostałe po reklamach, które narażają częstokroć pasażerów, a zwłaszcza kobiety na rozdarcie odzieży, lub woalek u kapeluszy.

¶ Wystawa w Warszawie rolnicza i przemysłowa, urządzona na wielką skalę, odbędzie się w roku przyszłym. Z Warszawy donoszą, że rząd dał do zrozumienia, iż bardzo chętnie zezwoli na urządzenie tej wystawy i ze swej strony przyczyni się do jej finansowego powodzenia. Towarzystwo popierania przemysłu i Towarzystwo wyścigów staną na czele tego przedsiębiorstwa. We wrześniu ukonstytonuje się komitet. Prawdopodobnie wypuszczone będą akcje na kwotę potrzebną na urządzenie.

¶ Klęska gradowa nawiedziła 1 sierpnia Niebylec w powiecie Rzeszów i okolicę. Grad padał wielkości kurzego jaja. Reszta przenicy i wiosenne zasiewy zniszczone doszczętnie. Nie ma prawie domu, w którymby nie brakowało kilku szyb, przez grad wybitych. Dachy również podziurawione. Jeszcze następnego dnia grad leżał na polach. Spotkano także kilka tak olbrzymich brył lodu, że trudno je było z miejsca ruszyć.

¶ W Gliwicach pewien pisarz prywatny popadł w ostatnim czasie w wielką biedę, tak iż w największej potrzebie sprzedał swemu przyjacielowi większą ilość książek, które po swym ojcu odziedziczył. Pomiędzy książkami znajdowało się kilka, w których jeszcze karty nie były porozcinane. Po kilku dniach przyszedł nabywca książek do pisarza i wręczył mu 3 stumarkówki, znalezione pomiędzy nieporozcinanemi kartami. Oczywiście, że radość pisarza była bardzo wielką. Jakim sposobem pieniądze się tam dostały jest dotychczas zagadką.

¶ W Tarnopolu zasądzony został w tych dniach na podstawie werdyktu przysięgłych na karę śmierci Jakub Sułyma. Wymordował on w dniu 31 stycznia r. b. całą rodzinę żydowską w Kalinowszczyźnie, składającą się z arendarza Eisika Schutzmana, tegoż żony Etli i dwojga dzieci, siedmioletniej Małki i dwuletniej Cywy. Po dokonaniu tego strasznego morderstwa Sułyma zrabował, co się dało, a następnie, dla zatarcia śladów zbrodni, podpalił karczmę. Sułyma liczy dopiero lat 30. a był już karany 8 letniem więzieniem za zamordowanie również dla rabunku Michała Hajduckiego w roku 1886.

¶ Socjaliści w Galicji po raz pierwszy postawili swych kandydatów na posłów do Izby prawodawczej krajowej. Nie ma jeszcze nadziei przeprowadzenia wyborów w żadnym okręgu, ale agitacja przyczynia się wiele do zapoznawania mas z dążeniami socyalistycznej partji polskiej.

¶ W Poznaniu przed izbą feryjną sądu ziemiańskiego toczył się z wykluczeniem publiczności, proces przeciwko służącemu Antoniemu Kruszczyńskiemu z Wróblewa, oskarżonemu o dwukrotną obrazę majestatu. Wróblewski skazany został na dwa lata do więzienia. Uwięziono go natychmiast. Świadkami i oskarżycielami byli..... Polacy.

¶ Na folwarku Krzewencie, w powiecie Gostyńskim (w Król.Polskiem) pożar zniszczył budynek mieszkalny. Pastwą płomieni, oprócz sprzętów i pieniędzy w kwocie przeszło 130 rs., padło troje dzieci wyrobnika Rosoła, mianowicie 10 letni Edward, 3 letni Stanisław i Paulina, licząca 4 miesiące życia. Ogień wynikł podczas nieobecności mieszkańców. Dzieci były zamknięte na klucz, a niejaka Katarzyna Majerowa, u której klucz pozostawiono, przypomniała sobie o nieszczęśliwych ofiarach dopiero wtedy, gdy już o ratunku mowy być nie mogło.

¶ Do mieszkania kowala Mazurkiewicza, w Kozienicach, Król. Polskie. wpadł kot wściekły i pogryzł dziewczynkę dwuletnią poczem wpadł znów do mieszkania pp. Kahunów i podrapał ich 6 letnią córeczkę. Uciekającego kota p. Kahun zabił, a dziewczynki w celu leczenia odwieziono do Warszawy.

¶ W Poznaniu odbył się wielki zjazd towarzystw gimnastycznych, na który przybyło wielu delegatów i gości zblizka i zdaleka. Punktem kulminacyjnym i głównym celem zjazdu były publiczne ćwiczenia gimnastyczne na boisku w Urbanowie oraz ćwiczenia oddziału cyklistów, które wśród kilkotysięcznych widzów budziły wielkie zainteresowanie i udały się świetnie.

¶ We wsi Chmielniki pod Bobrujskiem w majątku p. Stankiewicza, zgorzała stajnia i wozownia, a w nich sześć koni powozowych i źrebięta rasowe. Na strychu stajni w płomieniach znalazło śmierć dwóch śpiących parobczaków.

¶ Strażnik policyjny Bobak przytrzymał na kradzieży w kościele katedralnym na zamku w Krakowie Olepię Niejachniewicz, która z głównego ołtarza skradła dwa duże srebrne wazony wartości paruset złr. oraz obrus którym ołtarz był nakryty.

Polacy w Ameryce.

— W St. Louis, Mo. młoda Polka Lena Skarzyńska strzeliła do siebie z rewolweru w celu samobójczym. Powodem tego było nieporozumienie z narzeczonym. Niewiadomo, czy dziewczyna żyć będzie.

— Proboszczem parafii polskiej w Wilmington, Del. w miejsce Wiel. ks. Michnowskiego, który wyjechał do Europy, został młody kapłan Wiel. ks. Królikowski z zakonu OO. Franciszkanów.

— W Cleveland, O. Fr. Kowarek został skazany w sądzie policyjnym na $50 kary, koszta i 60 dni domu roboczego za pobicie policjanta Quayle oraz na $10 kary i koszta za pijaństwo. Surowa kara.... Ale po co się było upijać i robić awantury!?

— W Barrys Bay, Ontarjo, w Kanadzie, dopełniono poświęcenia kamienia węgielnego pod polski kościół pod wezwaniem Wniębowzięcia N. Marji Panny. Proboszczem być ma ks. B. Jankowski.

— W Milwaukee, Wis. aresztowaną została za niemiłosierne pobicie swego małego pasierba macocha Ewa Lewandowska.

— W San Francisko, Cal. odbędzie się w tych dniach walka na pięści polskiego „fajtera" J. Choińskiego ze znanym „Bobem" Fitzsimonsem. Stawka $10.000.

— W Milwaukee, Wis. p. Michał Kruszka został mianowany na ostatniej konwencji demokratów srebrnych członkiem Komitetu stanowego tej partji.

— New Britain, Conn. toczyła się tu sprawa specjalnego policjanta Lewina oskarżonego o wzięcie 10 dolarów „łapówki" od Polaka Sobocińskiego. Lewin został suspendowany i musiał zwrócić owe 10 dol. poszkodowanemu. Obecnie Lewin zaskarżył Sobocińskiego i jego świadka. Sędzia wyznaczył 1.000 dolarów na każdego, a ponieważ oskarżeni nie mogli jej postawić, zostali odesłani do więzienia stanowego w Hartford, aż do rozprawy w sądzie wyższym.

— Wszechnica ludowa przebywa obecnie w Pitsburgu gdzie doznaje od miejscowych Związkowców szczerego poparcia. Sale na odczytach bywają zawsze pełne.

— We wtorek z. t. godz. 10 min. 18 rano w Pitsburgu powieszonym został Józef Orosz, który 6 stycznia zastrzelił swą kochankę Teresę Robak za to że nie chciała wyjść za niego. Skazaniec szedł na szubienicę z zimną krwią oświadczając, że woli śmierć niż dożywotnie więzienie.

— Wincenty Seiba, policjant z Chicago, Ill., który zastrzelił B. Nowaka, oskarżony powtórnie przez jego syna, za niewinnego przez sąd uznanym został.

TO i OWO.

‡ Rodzina katów. Przed kilku dniami umarł w Saragossie w Hiszpanii Józef Gonzalez, tamtejszy kat, w 84 roku życia. Urząd kata sprawował przez 56 lat i podczas tego dokonał 192 wyroków śmierci. Dwaj jego bracia Seweryn i Ramon byli również katami. Pierwszy zmarł w Barcelonie w 89 roku życia. Ramon, młodszy brat zmarł nagle u stóp szafotu po dokonaniu kary śmierci na trzech przestępcach. Stryj Gonzaleza był katem w Valladolidzie. Gonzalez pozostawił dwóch synów, z których starszy obejmie posadę kata po ojcu, młodszy zaś również sposobi się do tego zawodu.

‡ Pp. Karol Girard i F. Bordati kierownicy miejskiego laboratorjum chemicznego w Paryżu stawili akademji nauk ścisłych nowe zastosowanie promieni Roentgena; stwierdzili oni mianowicie, że za pomocą fotografii roentgenowskiej, czy „oetografii", jak ją niektórzy nazywają, można z łatwością odkryć bomby w książkach lub listach przesyłanych do rozmaitych osób przez anarchistów lub ludzi szukających prywatnej zemsty.

‡ Damy francuzkie w celu rzekomego utrwalenia zapachu skóry, wstrzykują sobie podskórnie pachnidła igiełkami w lecznictwie używanemi. Nowa moda, nowy objaw chęci poprawiania natury, nowy pomysł który może gorzej zemścić się na zdrowiu fizycznem wykonawczyń i ich potomstwa, niż osławione a zawsze jeszcze modne sznurówki. „Głupstwo jest wieczne, głupstwo nie umiera".

‡ Majątek Francji: Paryzki „Journal des Debats" na podstawie wykazów statystycznych podaje bardzo ciekawe wieści o podziale majątku francuzkiego narodu. Kapitału brzęczącego posiada Francja obecnie około 80 miliardów, — a z ilości tej nie mniej jak 20 miliardów poświęcono na zakupno papierów zagranicznych. Reszta ulokowaną jest w pożyczkach rządowych, w akcjach kolei żelaznych, w Credit Foncier, w banku państwa oraz w kasach oszczędności. Nie mniej jak 5 miljonów Francuzów posiada papiery renty rządowej, która każdemu płaci — przecięciowo — 159 franków procentu. Akcjonarjuszy Banku państwowego jest 28,358; na każdego wypada po 5 akcji reprezentujących franków 17,500 na głowę. Kapitał ulokowany w kolejach żelaznych wynosi 20 miliardów — a posiadaczami tej sumy jest mniej więcej siedm kroć sto tysięcy rodzin (2 miliony głów). Każda z tych rodzin posiada (przecięciowo) 12 — 15 tysięcy franków ulokowanych w kolejach żelaznych. Francja posiada jednę czwartą srebra, jakie w świecie istnieje.

‡ Doskonały „Bartender". W Valparaiso, Ind., wszedł do salonu jakiś obcy człowiek i po wypiciu sobie dobrego szampana, podał niemieckiemu „bartendrowi" złoty dolar jako zapłatę za wypitek. Bartender wzniósł ręce do góry i z przerażeniem zawołał: — „mein Gott! czy to już 16 do 1 prawo przeszło?" A gdy zapewniono go, że prawo to przeszło, wydał nieznajomemu $15.50 drobnych. — „Goniec" z South Bend, Ind,.

‡ Anglicy wpadli na pomysł zużytkowania welocypedów dla służby artyleryjskiej. Skonstruktowali więc małą szybko-strzałową armatę, osadzoną na rowerze, i chcą pomysł ten jeszcze udoskonalić, tak, aby i dwie armatki znalazły pomieszczenie. Welocypedy te są to tak zwane tandemy, poruszane przez dwóch cyklistów. Mają oni także stanowić obsługę działka. Tą lekką artylerję nazwano „welo-artylerją".

‡ Osobliwością wystawy paryskiej w r. 1889 była wieża Eiffla, wystawa w r. 1900 będzie miała globus olbrzymi, który zbuduje słynny geograf francuzki, Elizeusz Reklus. Będzie to wyobrażenie kuli ziemskiej w stosunku jednej czterechset-tysięcznej do naturalnej wielkości. Olbrzym ma mieć 100 metrów w obwodzie, 33 metrów w średnicy, na globusie wysokość 2.000 metrów, jak Mont Cenisu, lub góry Ventoux, wyobrażona będzie przez wyniosłość półcentymetrową. Przy umiejętnej kombinacji cieniów nawet 800 metrowe wysokości będą oznaczone na globusie. W środku tego olbrzyma będzie umieszczone koncentrycznie drugie wyobrażenie kuli ziemskiej, na którem oznaczone będą kreskami najodpowiedniejsze drogi do objechania świata w około. Wnętrze globusu będzie dostępne dla publiczności.

Korespondencje.

Brooklyn, 7. Września '96.

Szanowny Redaktorze!

Proszę z łaski swojej w łamach „Kurjera umieścić co następuje:

Zawiadomienie dla „Gazety Polsk."

Proszę tak dla mnie, jak i dla abonentów przezemnie swego czasu nadesłanych „Gazety Polskiej" nie wysyłać, gdyż ją napowrót odsyłać będziemy i płacić za nią nie chcemy.

E. Hasse,
782 Fulton St.

Brooklyn 5. Września '96.

WEZWANIE.

Niżej podpisani zapraszają wszystkich dobrze myślących obywateli polskich na **walne zebranie**, które się odbędzie w Niedzielę 13 Września o godz. 7 wieczór, w sali ob. Górnego 124 Clay St., Greenpoint. Cel zebrania: Obrona honoru naszego proboszcza, niesłusznie przez złych ludzi napadanego.

Kazimierz Szpandowicz,
Wawrzyniec Kamiński,
Julian Żebrowski,
N. Budaszewski,
Józef Lewandowski,
W. Jabłoński,
A. Marciniak.

MAŁŻEŃSTWO KSIĘCIA

ROMANS SENSACYJNY

— PRZEZ —

DE SAINT-GEORGES.

(Ciąg dalszy). (10).

Reforma cnotliwego dependenta była tak zupełną, że towarzysze przezwali go św. Anatolem Simonet, a nawet mówili o kanonizacji go po śmierci.

Niespodziewana świetność losu zdawała się chcieć wynagrodzić Anatola za przyjemności jakich się wyrzekł.

Pan Bonami znał zamiary panny Prudencji względem siostrzeńca, zgadywał więc w nim swego następcę, a co lepiej, korzystnego nabywcę urzędu, obsypywał go też łaskami i mianował drugim dependentem; lada dzień zatem, ważne miejsce pierwszego dependenta miało się dosłać świętemu Anatolowi, z wielkim zbudowaniem całego biura notarjusza.

Dumny ze swego wyniesienia, ufając w świetną przyszłość, niepokojony zwierzeniem się panny Wiktorji, piękny Anatol uzbroił się w męztwo i pobiegł do panny Prudencji, aby jej oznajmić, że ma stałe postanowienie prosić o rękę pięknej sąsiadki.

— Co ty sobie myślisz? — zawołała zdumiona kwiaciarka — żenić się w twoim wieku! masz zaledwie dwadzieścia dwa lat.... i to jeszcze z panną bez majątku, a nawet co gorsza, z córką kobiety mającej długi, z trudnością opłacającej mieszkanie.

— Wiem o tem! — przerwał Anatol z mina tragiczną — żądam tylko od panny de Montaran cnoty, rozumu i piękności!

— Piękny posag odpowiedziała ironicznie panna Prudencja — wystarczy na utrzymanie domu.

— Przecież ciebie mam, droga ciotko! — zawołał piękny siostrzeniec z pewnością jedynego, rozpieszczonego sukcesora — a przytem, prędzej czy później będę notarjuszem, i stokrotnie zwrócę ci to co wyłożysz na nasze utrzymanie.

— Ale żebyś został notarjuszem, muszę ci kupić urząd — odparła cierpko ciotka — i właśnie dla tego rachowałam zawsze na posag twojej żony!

— Źle rachowałaś, oto wszystko moja anielska ciociu! Sprzedasz swój piękny dom na ulicy świętego Marcina, który tak tanio nabyłaś, dzięki panu Bonami, tym sposobem będziesz miała jedną chałupkę mniej a prześliczną siostrzenicę więcej! To złota zamiana.

— Nie! — zawołała kwiaciarka z wzrastającym gniewem — nie przyłożę ręki do podobnej niedorzeczności! Nie zgodzę się nigdy na twoje nieszczęście, prędzej cię wydziedziczę!

— Jak się pani podoba — odpowiedział dependent przybierając minę obrażonej godności — jesteś panią swego majątku.... ale ja jestem panem mego serca!..... Od dziś nie masz już siostrzeńca; nie masz podpory starości. Zostawiam cię wyrzutom sumienia i reumatyzmom!..... Przyjdzie może ten dzień, w którym pożałujesz, że stałaś się sprawczynią nieszczęścia najczulszego z sukcesorów!..... ale już będzie za późno; bo jeśli mi odmówią ręki tej, którą kocham, z twej przyczyny, dowiesz się gdzie prowadzi miłość bez nadziei i będziesz mogła dowiedzieć się o moim losie, przeczytawszy czwarty tom dzieła pod tytułem: „Wiktor, czyli dziecię z lasu". Będzie to słowo w słowo moja historja!

Kończąc tę szumną tyradę pantominą tragiczną i wyrazistą. Anatol porwał za kapelusz, nacisnął go na oczy i opuścił ciotkę drżącą, wzruszoną i oniemiałą podobną rozpaczą.

Noc przynosi radę, mówi stare przysłowie; a rada przyniesiona kwiaciarce była zapewne przyhcylną życzeniom siostrzeńca, bo nazajutrz o siódmej wieczorem widzimy ją w najświetniejszej toalecie.

Starą pannę prześladowało bezustannie wspomnienie boleści Anatola; nareszcie i rozum i pieniądze ustąpić musiały przed tym obrazem rozpaczy. Otworzyła swe objęcia zakochanemu dependentowi i obiecała iść tegoż samego wieczoru do pani de Montaran prosić o rękę jej córki.

Oto dla czego znajdujemy pannę Prudencję w sukni materjalnej, koloru malwy i w szalu oranżowym; kapelusz piramidalny z różowego atłasu, którego ogromne skrzydła zaledwie pozwalały dojrzeć jej twarz z głębi tego długiego korytarza; bukiet z hortensji bardzo modnej wówczas, postawiony na wierzchu tego obelisku, dopełniały wspaniałego stroju.

Majestatyczna i poważna panna Prudencja weszła powoli na schody drugiego piętra, gotując się na wejście szumne i dyplomatyczne do salonu pani de Montaran.

Blanka była w pracowni i bynajmniej nie domyślała się, że to o nią chodziło.

Co do pana de Saint-Laurent i jego starej przyjaciółki, grających jak zwykle co wieczór w pikietę, ci, napróżno od godziny starali się zrozumieć znaczenie listu, przyniesionego kawalerowi do margrabiny przez lokaja w bogatej liberji.

List brzmiał następnie:

„Panie Kawalerze!

Interes wielkiej wagi, obchodzący blisko panią margrabinę de Montaran, której jesteś przyjacieiem, zmusza mnie prosić pana, żebyś raczył przyjąć mnie u siebie, przy ulicy Pas-de-la-Mule, jutro w południe.

Nie potrzebujesz pan dawać żadnej odpowiedzi oddawcy tego listu. Jeżeli jutro pana nie znajdę, zgłoszę się innego dnia.

Sługa

Anto i Daquin".

Margrabina i kawaier nie wyszli jeszcze ze zdziwienia, i gubili się w przypuszczeniach co do treści listu i jego autora, kiedy Marjanna oznajmiła przybycie panny Prudencji.

— Przepraszam pani margrabino — rzekła kwiaciarka wchodząc i siadając z wszelką ostrożnością, aby nie zgnieść materjalnej sukni, na fotelu, który jej grzecznie przysunął kawaler — nie chciałabym pani przeszkadzać w tej chwili, ale są okoliczności w życiu, gdzie serce nie baczy na przyzwoitość, a ja właśnie znajduje się w takiej okoliczności.

To zdanie powiedziane tonem sentymentalnym i przejmującym, nowe sprawiło zdziwienie.

Pani de Montaran miała dotąd bardzo mało stosunków z panną Prudencją. Przekonana o uczciwości jej domu, pozwoliła swej córce chodzić do jej zakładu, ale uroczysta wizyta kwiaciarki zwiastowała ważne zdarzenie, jakiego margrabina nawet domymyśleć się nie mogła.

Milczenie trwające po przemówieniu panny Prudencji, strasznie zakłopotało tę ostatnią.

Ulegając naleganiom siostrzeńca i widząc pomiędzy położeniem swojem i szlachetnnej damy różnicę co do majątku na swoją korzyść, kwiaciarka mało sobie ceniła dostojeństwo i tytuł matki Blanki; ale kiedy się znalazła w obec tej kobiety imponującej godnością, pełnej dystynkcji jaką nadają nawyknienia świata wyższego i eleganckiego, spostrzegła zbyt późno tą trudną drogę na którą weszła.

Szczupłe mienie, a nawet prawie nędza margrabiny, zniknęła w oczach kupcowej, widziała tylko wielką damę której przyszła prosić o rękę córki dla swego siostrzeńca.

Z wielkim też zakłopotaaiem do przedmiotu swej wizyty przystąpiła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Okręt powietrzny.

(Dokończenie.)

Jeden z młodzieńców greckich, mając harfę złotą, począł stare pieśni nucić; wziąłem mu ją z rąk i zaśpiewałem „Pieśń wiosenną" z Walküry. A podczas, gdy wszyscy śpiewaliśmy, nie chcąc mówić i nie mogąc, pan okrętu powietrznego siedział milczący i zadumany, sterując w przestworzach.

W ten sposób przebyliśmy dwa długie dni, szybując po nad wybrzeżam Śródziemnego morza i zatrzymując się od czasu do czasu na szczytach gór niebotycznych, na których łódź nasza rozmaitemi chemikaliami posilaną bywała. W „halkyonicznej" tej jeździe mieliśmy sposobność podziwiania świata z górnej, zwykłym śmiertelnikom niedostępnej krainy.

Trzeciego dnia zmuszeni byliśmy na statek nasz „Aegon" powrócić, ale jakież było nasze zdziwienie, gdy odbiwszy od brzegu, ujrzeliśmy Halkyonę, długim łańcuchem do statku naszego przywiązaną, którą jak umarłą za sobą ciągnęliśmy.

Spojrzeliśmy na Müllera; wyglądał tak poważnie a przytem nieprzystępnie że pytać się nie śmieliśmy. Na środku rozkazał łańcuch rozwiązać. Okręt powietrzny połączony był z naszym już tylko cienkim drutem elektrycznym. Przerwa stawała się coraz większą i po chwili „Halkyona," jak zabita mewa już tylko zdala wyglądała. Müller powstawszy rzekł do nas:

— Za chwilę rozstanę się z mą „Halkyone". Dotrzymałem słowa, i ci przyjaciele których cenię, byli tego świadkami, o resztę mi nie chodzi. Dla ludzkości nic uczynić nie chcę. Męczyli mnie i prześladowali, póki byłem biednym i słabym, a później podłością swą obrzydzenie mi sprawiali. Im wystarczają korkociągi, żelazka do prasowania i lampy gazowe! Ludzie nie są godni żeglowania w przestworzach powietrznych, dla nich p e ł z a n i e wystarcza!

Z bolesnym uśmiechem nacisnął na guzik. W tejże chwili zagrzmiał wystrzał; tam gdzie Halkyone płynęła woda z szumem się zakotłowała i rozprysła, a do nas przyleciało kilka płatków jedwabnych, białym liściom podobnych. Serca nasze były pełne smutku i w milczeniu płynęliśmy dalej po modrej morza płaszczyźnie...

Malarz umilkł i przez chwilę nikt ciszy przerwać nie śmiał.

Przerwał ją wreszcie doktor.

— Pański bohater nie był głupim, gdyż ludzie byliby mu z pewnością Halkyone zniszczyli. Najprzód zużyliby ją do celów wojennych, potem zaś służyłaby do zbogacenia się kilku bankierów i potentatów finansowych, którzyby z niej korzyści ciągnęli, a nędza jak dawniej, chociaż w nowej może formie po świecie by się szerzyła.

— Za nadto socjalistycznie zapatrujesz się doktorze — odparł Paryżanin. Józef Müller nie miał słuszności, gdyż przedewszystkiem nie pojął ważności i doniosłości swego wynalazku i zanadto o sobie i ludziach swej epoki myślał. Kto dla przyszłości pracuje, ten musi po nad tem być i ufać, że przyjdą inne czasy i nastaną lepsi ludzie.

Jedna z pań zwróciła się ku malarzowi, a głos jej słodko brzmiał w ciszy nocnej:

— Bohaterowi pańskiemu — rzekła — nie brakowało nic, z wyjątkiem jednej rzeczy, to jest „p r z e b a c z a n i a!"

KONIEC.

Z teki ober - blagiera.

— Jak ja byłem w Egipcie u źródeł Nilu, to panowało takie gorąco, że ptaki z powietrza spadywały upieczone na ziemię....

— To jeszcze drobnostka w obec tego, co ja widziałem. Gdyśmy z królem Menelikiem rekognoskowali centralną Afrykę, to od gorąca na niebie droga mleczna skwaśniała.

HUMOR i SATYRA.

GDYBY...

Ujrzałem ją na balu —
W pośród kobiet grona,
Była gdyby królowa —
Piękna, uśmiechniona;
Podałem jej wnet ramię
I wśród walca fali,
Obiegliśmy kilkakroć
Po balowej sali,
Zaledwie dotykając
Posadzki zwierciadła —
Płynęliśmy, jak gdyby,
Dwa nocne widziadła.
Słyszałem jej serca
Przyspieszone tętna,
Wzrok mój drażniła z lekka
Jej kibić ponętna,
Czułem, że dla tej mógłbym
Oszaleć kobiety —
Gdyby — nie była
Mą żoną — niestety!....

JAKIEMI POWINNY BYĆ DZIEWCZĘTA?

Dziewczęta powinny być jak kwiaty czyste i czułe, — i nie powinny być jak kwiaty: bo powinny unikać motyli....

Dziewczęta powinny być jak opłatki do pieczętowania, t. j. wiernie zachowywać tajemnice — i nie powinny być jak opłatki: bo nie powinny być tak często w ustach ludzkich!

Dziewczęta powinny być jak jagody piękne i słodkie — i nie powinny być jak jagody, które lada swawolny ptaszek dzióbie!

Dziewczęta powinny być jak księżyc, przychylne ku kochaniu — i nie powinny być jak księżyc, który według spostrzeżeń gwiaździarzy, prawie codziennie z toru zbacza.

FRASZKI.

NAGROBEK PIWIARZOWI.

Piwo w nim było mózgiem niby ludz-
[kiej głowy,
Sercem drożdże — a duszą, kwas sa-
[licynowy,
Lecz, że miał on z bednarzem bardzo
[małą styczność,
Pękł i teraz mu świeci wieczna elek-
tryczność.

Miły dzieciak.

O j c i e c: (rozgniewany) Gdy ja byłem takim jak ty smarkaczem, tom nigdy nie zapominał o należnym dla ojca szacunku.

S y n e k: Widać, że twój ojciec zasługiwał na to.

Dobra zasada.

E m m a: Powiedz mi, Arturze, co trzeba robić aby uzyskać przebaczenie za grzechy.

A r t u r: Przedewszystkiem trzeba zgrzeszyć.

Modne małżeństwa.

— Czy ta dama, jakiej się przed chwilą kłaniałem, jest zamężną?

— Tak, ale gdybyś miał dla niej jaką lepszą partję, to wzięłaby rozwód.

Ustęp z nekrologu.

Ostatnią wolą doktora Juszkiewicza było, aby został pochowanym obok swoich pacjentów, ale życzeniu temu dla braku miejsca nie można było zadość uczynić.

Od Redakcji.

Osoby mające interes do Redakcji KURJERA proszone są o zgłaszanie się do ofisu (pierwsze piętro), a w żadnym razie, nie do drukarni na parterze.

Następujący Panowie są upoważnieni do kolektowania za „Kurjera”, jak za abonament, tak i za ogłoszenia.

K. Szafijanski,
174 E. 3 st., New York, N. Y.

F. Bisikiewicz,
172 N. 8 ul. Brooklyn, N. Y.

Maks. Szulczynski,
304 — 7 ulica Jersey, N. J.

Wład. Renz,
19 Jones ulica, Newark, N. J.

W. Szlauderbach,
Perth Amboy, N. J.

KRONIKA.

Notatki z New Yorku.

‖ W najbliższym czasie będziemy w stanie podzielić się z Sz. Czytelnikami „Kurjera” bardzo ważną wiadomością, która ma na celu ułatwienie procedury sądowej dla osób z granic Królestwa Polskiego pochodzących, a znajdujących się obecnie w Ameryce.

‖ Węgrzy ubiegłej niedzieli w rocznicę urodzin swego patrjoty Ludwika Kussutha urządzili w Terrace Garden na 58-ej ulicy uroczysty obchód, na którym odegrano między innemi sztukę dramatyczną p. t. „Trzech Kazimierzy”.

‖ W Buffalo wyszedł 5-go września pierwszy numer pisma socjalistycznego „Siła”, pod redakcją p. A. F. Kowalskiego. Wykonanie zecerskie haniebne! O treści napiszemy w przyszłym numerze.

‖ W sobotę, 17go października odbędzie się bal Sokołów, jako w czwartą rocznicę założenia towarzystwa.

‖ A. Cybulski, który przy pracy złamał lewą nogę, wytoczył proces kompanji Equitable Gas Light Co. o $10 tysięcy odszkodowania.

‖ Tow. Harmonia daje 3-go października teatr, koncert i bal. W koncercie bierze udział sześć towarzystw śpiewackich, a mianowicie: Tow. Św. Cecylji z N. Y.; I. Pol. Tow. Śpiewu z Brooklyna; Bard Polski z Jersey City; Tow. Śpiewu Litewskie i dwa tow. śpiewu węgierskie z New Yorku.

‖ W domu p. n. 18 Clinton st. u pani X. pewien wielki wice-prezes tow. z Brooklyna skradł $20. Sądzimy, że towarzystwo wykluczy go ze swego łona. Jedynie przez wzgląd na innych członków towarzystwa, nie podajemy nazwiska złodzieja, co moglibyśmy śmiało uczynić, gdyż przedłożono nam zaprzysiężone zeznanie (affidavit) w tej sprawie.

‖ Z przyjemnością notujemy fakt, że Hon. L. E. Quigg, przyjaciel Polaków, który się za naszą narodowością ujął w Kongresie w Washingtonie, o którym już niejednokrotnie pisaliśmy, został powtórnie nominowany na kandydata na urząd reprezentanta do kongresu 14-go dystryktu. Jesteśmy pewni, że Polacy poprą wybór pana L. Quigga.

‖ Serdeczny przyjaciel osławionego Lewka, ex-ksiądz Barszcz, zewzięcie zajmuje się polityką.

‖ W ubiegły wtorek podrzucono pod drzwi naszej redakcji dziecię płci męzkiej, liczące kilka tygodni życia. Dziecięciem tym zajęła się policja.

‖ „Labor Day” odbył się nadzwyczaj uroczyście. Ponieważ pogoda była piękna więc parady i demonstracje można były spotkać na każdej ulicy. Z okazji tego święta robotniczego zecerzy „Kurjera” popili się „jak bele”.

‖ W ubiegły poniedziałek odbył się w Cypress Hill Parku piknik I. Bat. Strzelców. Publiczność zebrała się dosyć licznie. Następujące Tow. wzięły udział w tym pikniku: Tow. Polonia, Tow. Harmonia, Tow. Św. Cecylji, Tow. św. Józefa, Tow. św. Stanisława, III. Oddział W. P. Krakusów i Klub P. L. A. Republikański z New Yorku i Tow. Pułaskiego z Brooklyna. Medal złoty, jako pierwszą premję za celtrzelanie otrzymał p. Jan Służewski. Oprócz tego rozdano wiele innych nagród.

‖ ZAWIADOMIENIE. Niniejszem zawiadamiam, że wszystkie korespondencje dotyczące spraw Towarzystwa Św. Cecylji należy adresować:

Jan Smagowicz, sekr. protokol.
157 E. 2 st., New York.

‖ Ob. Stepczyński otworzył nowy salon p. n. 2581 – 8 ave.

‖ Z powodu przypadających w tym tygodniu świąt żydowskich (Tiszri i Nowy Rok 5657) Gazeta N. Y. we czwartek nie wyszła.

‖ Dla informacji towarzystw. Dnia 31-go grudnia (na Sylwestra), III-ci Oddział W. P. Krakusów urządza bal.

‖ Tow. św. Alojzego daje przedstawienie amatorskie i bal w dniu 7-go listopada. Odegrane zostaną dwie komedyjki p. t. „Kajcio” i „Łobzowianie”. Reżyserem jest znany ze swych dramatycznych zdolności p. J. Amszyński.

‖ Na posiedzeniu Klubu niezależnego, odbytem w zeszłą sobotę, 5 września w lokalu klubu p. n. 197 E. 3 ul. w Hali ob. Nowaka uchwalono, przy licznem zebraniu obywateli, by Szan. Publiczność zaprosić do wzięcia udziału w następnem zebraniu, które się odbędzie w sobotę, 12 b. m. o godz. 8 wieczór, w tejże samej hali, gdzie każdy o dążnościach klubu będzie się mógł przekonać.

‖ Zarząd nad Domem Emigracyjn. objął znowu ks. J. Gulcz, powróciwszy chociaż jeszcze nie zupełnie, do zdrowia. Ks. Kwiatkowski, który przez czas jego choroby zarządzał Domem Em., nie szczędził pracy i pieniędzy, by tylko jak najlepiej z powierzonego sobie zadania się wywiązać, za co mu ks. Gulcz przez łamy „Kurjera” serdeczne składa dzięki.

‖ Tow. Litewskie śpiewu „Postęp” daje lekcje śpiewu w każdy wtorek w hali J. Krivacsego, p. n. 295 E. 3-cia ulica, gdzie również członkowie będą przyjmowani.

‖ Kto sobie życzy mieć roboty drukarskie wykonane gustownie i tanio, niechaj uda się do drukarni „Kurjera”. Roboty towarzystw Św. Cecylji i tow. św. Alojzego, które obecnie mamy na ukończeniu, przekonają ogół, że gustowniej wykończonych robót nigdzie dostać nie można.

„Gazeta Polska” podała, jakoby ob. P. Dangielowicz, prezes Zjednoczenia parafian w New Yorku, z towarzystwa tego wystąpił, zgorszony gospodarką ks. Strzeleckiego. Jest to bezczelne kłamstwo, przeciw któremu p. Dangelowicz protestuje.

Notatki z Brooklyna.

W numerze 36 Gazety Polskiej znajdujemy korespondencję podpisaną przez J. Radomskiego, A. Ablamowicza i L. Pogorzelskiego, zarzucającą nam, jakobyśmy podali mylne sprawozdanie ze sprawy p. Kwarciańskiego z Tow. Rzem. i Przem. polskich w Brooklynie. Czy korespondencja jest prawdziwą, czy też tylko przez pomysłowego Lewka skomponowaną jak wiele innych, nie wiemy podajemy jednak do wiadomości tych panów, że „Kurjera” wyszło już numerów 10 a nie 6. Na dowód zaś, że pisaliśmy poprzednio prawdę podajemy co następuje:

‖ My niżej podpisani, członkowie tow. „Rzemieślników i Przemysłowców polskich w Brooklynie” wybrani na posiedzeniu d. 15 sierpnia do zbadania sprawy oskarżenia podanego przez Ob. Stanisława Majchrzaka, przeciw p. A. Kwarciańskiemu prezesowi naszego tow. o wrzekome z jego strony nadużycia, po gruntownem zbadaniu tej sprawy uważamy oskarżenie obywatela Majchrzaka za nieracjonalne, bezpodstawne i nie uzasadnione; jako potwarz, podłość i wytwór nizkiego charakteru, jednem słowem za jeden z licznych sposobów, jakiemi posługiwał się ob. Majchrzak, dla przeprowadzenia swych nie obywatelskich czynów.

A więc na zasadzie wyniku przeprowadzonego przez nas śledztwa i konstytucji tow. uznajemy p. A. Kwarciańskiego niewinnym rzuconego nań oskarżenia i przyznajemy mu prawo przewodniczenia naszemu tow. do czasu przyszłych wyborów t. j. do miesiąca marca 1897 roku.

Przy tej sposobności robiemy uwagę obywatelom: Radomskiemu, Ablamowiczowi i Pogorzelskiemu by więcej w gazetach się nie rozpisywali nie będąc do tego upoważnionymi i nie głosili fałszywych wyroków pamiętając na słowa Chrystusa: „Nie sądźcie, nikogo, abyście nie byli sądzeni”. Bo chcąc kogoś sądzić, trzeba samemu mieć czyste sumienie, o czem na przyszłem posiedzeniu obszerniej pomówiemy.

Podpisali: A. Zachorski, Józef Majewski, Felix Todorowski, Józef Klimowski, Piotr Wojczunas.

P. Radomskiemu radzimy siedzieć spokojnie by nie komponował fałszywych korespondencji, bo źle na tem wyjść może. Mamy dosyć danych by go zdemaskować, co z niego za „ptaszyna”. O panu Pogorzelskim również wiele możemy pomówić......

‖ Piknik na dochód kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej na South Brooklynie odbył się w Schuetzen Parku. Bawiono się bardzo przyzwoicie.

‖ Zwracamy uwagę na wezwanie znajdujące się na 2-ej stronie Kurjera w którym wszyscy Polacy zaproszeni są do wzięcia udziału w walnem zebraniu mającem się odbyć w diedzielę 13 września b. r. p. n. 124 Clay St. w Greenpoint, celem obrony honoru ks. Wysieckiego, w nikczemny sposób przez „Gazetę N. Y.” napadniętego.

‖ Ks. Dr. Barabasz z Baltimore w powrocie swoim z Europy bawił u ks. Wysieckiego w bierzącym tygodniu.

Notatki z Newarku.

‖ W ubiegłą niedzielę na posiedzeniu Tow. Jana III. Sobieskiego otrzymał prezes tow. ob. Stefan Baderski złoty medal za prace dla dobra towarzystwa. Towarzystwo to założone zostało 11 lat temy i liczy obecnie 150 członków.

‖ Tutejsze gniazdo Sokołów urządza 14go listopada pierwszy roczny bal w Oertels Hall.

‖ Oddział Związku Młodzieży Polskiej zwrasta z każdym niemal dniem i w krótkim czasie na setki członków liczyć będzie.

‖ Tow. Tamborów wstąpiło „in gremio” do IV. Oddz. W. P. Krakusów i Legjonu.

‖ Dnia 14 go b. m. o godz. 8ej wieczorem p. n. 6 Charlton st. odbędzie się pierwsze posiedzenie Tow. Polskich Krawców, na które każdy krawiec przybyć powinien.

‖ Tow. dramat. „Organ” urzadza w dniu 26go b. m. przedstawienie amatorskie w Liderkranz Hall. Odegranym będzie dramat w 3-ch aktach z życia robotniczego p. t. „Pokonani Zwyciężcami”.

Notatki z Newtown.

‖ W ubiegły poniedziałek odbył się w Washington Parku Piknik Tow. Młodzieży św. Stanisława Kostki. Brały udział w pikniku tow. Gwardja św. Jerzego i Ułani Czerwoni.

‖ Roboty idą bardzo słabo, przytem wiele osób choruje na febrę.

‖ Ks. Puchalski objąwszy paraję po ks. Fydzie zastał $15.000 długu na kościele. Będzie to wiele pracy kosztować ks. P., by tak wielki dług choć w częściach spłacać spłacać.

‖ Zawsze gościnny i wesoły wiarus ob. Krygier cieszy się powodzeniem. W „Labor day” roiło się w salonie p. K. od Polaków.